

7548

Bibl. Jag.

u



B. 7

63/48

Wiersz
Do Płci piśkney.

O ty Bogów obracie, śmieszliwych zalety!
 Kradto naszymi rozkoszami i cnoty podnieło;
 Co przez niestusne prawa, lub ich nadużycie,
 Szczęsne wiemy zastugi, przy mniejszym kaszurycie:
 Myrunka w spocieństwie x wdzięku i nagrody,
 Dzielisz jego ciżary, nieodkryte Swobody.
 W czaściach nawet srogiejmi xwignana uflany,
 Kieram tworząc niewodrażczonych, x ofiarę twojej stany;
 Co swa, krasa, podobna wiofennemu kwiatu,
 Niesiesz w swoim orzodku i nadzieję, swiate,
 Płci piśkney! Niegardź staż ofiarę Poety!
 Byś blasku, świecących swarów nie xmnieszka zalety.
 Marak czystości w obracie powabów i cnoty,
 Niezwadzi na podziel, wielkiemu przedmioty. —
 Czysto kapitan przed Bóstwem cześć, przeżył błęka,
 Ktore licha Księcia Bohomazow rżka.
 Choć mnie inni w tak ważnym sebiegi przedmiocie,
 Moimże nadto powiudzi o mdrizkach, o cnotie?

Półni lewy

Jeśli lepiej im sprzyjał rytm dla mnie uparty,
Gdy ich stawał i Pałków wymiarie mnie kartę,
Wszystkich naszych stonach, dla mnie dość będzie nagrody:
„On dla nas w niebezpieczne pociągnął się narody!”

Muro! co oryginalne Desprey, Juvenale,
Gdy w naszych hymnach pociągaliśmy chwale,
A enot ich i przypawami nie kładzie na szale,
W ciemnych kątach kolosaich swoję postać mała:
Dusza się moją takim powołaniem brzdąka.
Moxes ten kochał ludzi, kto was nienawidzi?
Napieraj moje zamiary! Masz więcej powodu,
Kształcić wieść posłigłomą sprawie brego czoła.
Kibicami! gotów straszyć pociski ich godzą?
Wte co nas darg, ijcim, i one nam stoną;
Co i kołbki do grobu caunaję nad nami,
Staż, krótkie rękopie boleści i trami
A iście i nich który czasem się mydają,
Szym uskertkiem, dał pole szagbney potwarzy,
Brine la na ród cety, swoję iędy wyriowa;
Peden skłonny owu, nieosapida orxena.
Jaki on myślnie mniemanie dątki nam o ciele,
Kłoby chciał obrar iego, kreścić i przypaw wieku;

Tak na równym swój wyrok opiera słowicie,
 Albo i równolek o całym śmie stanowi rozie.
 Chlubni i naszy wyświadczeni i tak nas' niemami
 By je widniei lepszymi, bądźmy lepsi sami.
 Ale i by ożdo ludzkiego plemienia,
 Nie myśl, że sama piękności małknie me pienia!
 Wszak poważnym xawozie, chronię się xapzeu
 Jeśli choć mógł cniecie, nie uwielb, błętu.

Przymiot różni ptei nasu; drutem tworzący ręki,
 Seina i riek waga suty, drugiey dano woziki;
 Pyśniet się i mój cztowiek, leka iednem wypraceniem,
 Podonany, ukleknął przed starszym stworzeniem.
 Bóstwo chce smierelnikom ożtodaie xgrypoli;
 Dato im w upomontku wozkopi i pieszacoli;
 Wsieby zaś te różnie przymioły i suty,
 Wrodzonych do kochania ijtot nie różnity,
 Nie gruntuje swe Skargicie na wraimney swierze,
 Seina i drugim dogonne xawarto przymierze,
 I dwie istoty skutkiem ścisłego spoienia,
 Staty się bytko iedną w ocaich przyrodzenia;
 A cztak pierwszy w tym nowym xakochany bycie,
 Dat piękności w ofierze, i wolność i życie.

Gdy przedm

Gdy przedwieczny rzemieślnik na boskim wyśfalacie,
Wyrobił świat i w ręce swoit go posłać,
Pierwej nadat kształt niebu, i ziemi, i stoniu,
Utworzenie człowieka, miało być na końcu.
Przyjeżdż ołowick, świat bierze doskonały, go posłać;
Ale iępiere to dzieło, nie mogło tak zostać.
I goy czegoś wszechmocney robocie brakiem,
Bóg utworzył kobietę, i zakończył dzieło.

Leix. Dziwiczny ludzkiego nieprzejętym rodzaju
Kadrowpuzgo Edenskiego mieszkaniom ogrodu;
On ptak, co mu natura dla naszey przestrogi,
Kształt straszny, i syf okropny, i wrok data smęci;
Co się tylko po grzebach i puszczyńskich kryje,
Tęczy w innych truciach, i truciach żyje.
Co smę chętrości wysławiania w zbiorze farb mamiącym,
Kdradę w oku iaskrawym, śmierci w igole dęgałym,
Tęcy ogrozie przyrodzenia, tęcy strasliwej barwie,
Nie dośi na ięnym kształcie, ni na ięnej barwie,
Tu przoni guby strata, tam się kłębem toczy
Tu w sprzyjszych pokostach teb nęcięga smęci.
Sam goćofna do zbioru, oraki kłęb, xbroćfones,
Żeby nie bęx porwana, orakula na stronę. — Goy ten

3
Ty ten, potwór ukradliwy i chytry a natęgu,
liniując zgubę człowieka na pokorę Bogu;
• Sięmiestelności i Bosko obiecany Ewie
Ukradł iż zakazanym owocem na pokorę;
Adam swej potonicy proseraiony zgubę,
Podnielit pokorom śmierci a konaryszkibz lubę.

Ole! piękna! twoja stacja bez różnicy stanu,
Przekazanie równo poddałym i panu;
A tamże od przesady wytknięte granice,
Amicie się a pęchły nasyć, i kłósi różnice;
Książę a kmiotkiem gospodu; ciekła u swych progin;
Ty tacyx ptug, a korona, i a lęzmi Pot-Bogom.

Jowisz rzuci niebiańskie nebitary i wonie;
A Boga, woli być ptakiem na swej Lidy tonie.
Ale mamie opiewać same dytko woziki,
Kiecy Aniasz darow dyke a swę obiera rękę?
Pa a tobie swię pierwsz, po Bogu i ptoż;
On stworzył, lecz ty już wykształtawsz roboty.
Kiecy a ręk przysposobienia, wzięt niewiedzią postaci;
Tobie stwien, iczeki mógł człowiekiem xofłaci.

Ty czar...

Jeszcze tego Serce niebiosa od powiecia,
On ci najdroższe chwile winien swego życia.
O święte imię matki! za swoje ofiary,
Żadna wdzięczności powinności nieopetnej miary,
Ani pióra, godnego ciebie uwielbienia:
"Matka jest najwyższą i samą dającą przebaczenia!
Gdy ten obraz wspaniały reka moja kryję,
Czyż nie pięknych przykładów, stoi mi na myśli:
W krótkiej pieśni ślicznego kłosa nie mogę zbioru,
Na wspomnienie ciębiego poprzestanaż wzoru:
Czyż, co skromności twoja, karze kryje łze imię,
W poświęconym dla cnoty i powabów hymnie;
Tyle ciot nie każdemu darem udzieleno:
Dobra obywatelko, matko, córko, żono!
I czem się ptak nadobna nie pokazuje wiele,
Ktoby nawet, mogłoby brać wzór przypisaćie!
Przejmij w tym nieudolnym trybie kated rysunku,
Choć natchniony kuratorem, mianem skądś rysunku.
Słowy z moim pamięci nie wypisze ta chwila,
Chcąc ci los niezbędny wydzierać Emila;
Opact się w swoim Sercu, smutek ten potrzebie.
Ten byle kto mógł ci ronić, kto mniej czuł do ciebie.
Dzięki przysługę i serce Synowi kasalki
W nową miłość, miłosi spotyka się matki;
Lecz się razem z sobą i poświęconą zgodą,
Obie kaine rywalki do szczęścia go wiada;
A gdy trafi po drodze, na rozbieżne głogi,
One nie kłóciły pościły, rzucały po nogi. —

Wpisał

4

W poroże brzošku Tan'uchon, w skropney ciemnicy,
Gdzie między dnem, a nocą nie poraża różnicy;
A na ścieżce warownych podwoi skrupyleniem,
Każdy przedmiot dla wżmania, jest śmierci oznaczeniem;
Młotem im przewrotnicy w te ciemne kalusze.
Mławi balsam pociechy w nieśmiertelnych dusze.
Tam przy świetle bladawym tłętego kaganca,
Ta sroka Cyca, meja, ta brata, kochanka;
A gardząc równie karzi jak śmierci obrazem,
Uwalnia luby przedmiot, albo ginie razem...

Pravda rzekł Marhomicie, tworząc dumna kaskę,
Że dla dobra ciotowika, Bóg stworzył niewiastę;
Myśl swoja była miłą, lecz iroki patrzywe.
Tak mogą skrzęśliwemi, robić nieskręśliwo?
Ten kraj byłko iŝłotnyjch rozkoŝy Cyeryjnyj,
Gdzie wspólnie cagnia, skrzęsaie, kobieta a mężczyzna;
Tak iŝt, odn. naglego potonico droga!
i Ostatnie i najlepsze ze stworzeńich dzieł Boga!
Czysto niebo nad nami mści się naszey dołi;
Gdzie płeć nasza w pogardaie, sam ciotowik a niewoli.
Z poroża świetnyjch narodów, Grek pierwyj naszymi mienit,
Lecz im więcej chwał stynżi, tem więcej nas denit. —

Obok

Obok macecznych meżów Cytryany xaskirytu,
On nam stanie wspaniałe posagi x granitu.
Tyż mu wiozianoś w pamiątkach optarata cypryjskich,
Synów czyniąc macecznych, a meżów sacreślonych....
Pokoż ludzi na ziemi, pokoż stanie świata,
Meżowie będą, xiong wspominać Synata.
Pamiątki Alexandrów, Cerarów, xeping,
Twoja wianie Amrai będzie xalna Eponino;....
Czegoż na nas niemoże matka i Kochanka?
One dwa czynią, x Schorra, a Sygryda baranka.
Damon, którego umysł cichy i spokojny,
Tyk rary okarut, że nie lubi wojny;
Patray, x iaka, Dwaga, wstępując we saranki,
Gdy ma waltaję s honor, w ożrach, swiej Kochanki.
Wyśław sobie xotniexa przeciwnym sposobem,
Dla którego jest mryna, żywotem i grobem;
który ma baronij pozór xwierza, niż cxtowicka,
Smiercią, klnie, smierć xadać, i sam smierci czeka.
Gdy ugrzał matkę, xiong, miękkiy serce srogie,
Ironi x ośchłych xrxenie, try udrucia drogic.
Greya Bohaterów, Babilon wspaniałości,
Krym raz ci winien wolności, a dwa rary ciłości,
Lgroxa, bityj podróżnikom Promubusa xgraić;
Ten sęk tożów prync ciebie, narodem się stać.
Leix

[illegible]

Łzy wzajemne szeptliwy kapomnicia, szulek;
Łzy, których radość ironie ulega iaki smutek.
Leć iakas nowa boleść serca Przyjmią tło,
Biegnijcie w imię, sro, uchwata ich, słay.
Biegnijcie ich. Biegnijcie, byt śmiałe, w imię,
Nie ma imi, ani don swych ino.
Nakoniec przebadanie obie strony łez;
Włóci xaursta dręto, a enola ie. Kondu.

Przedwzięty nawzajem łzy, ciuści, iu.
Łezę, się ufla x uflę, dton sciska się x dtonię;
A pole które inuon, awigai miao seos.
Jest płacem, gdzie się łezę, dwóch narodów łez;
Jest! miory w swym ciułym i supaniatym symie,
Jest! Dypory nieśmiertelnem imie;
Jest! na które piorem uflwor em i driel m,
Jest! kto nie się brai xpie, x bytem nieśmiertelnem,
Z la ciegoś smutak wzorów, no xwał sk. Troi
Zaige tak pizkne w domu, prae ptie Przyjmi. A!
Kamie stłego w sobie co do wzignion symu,
Zie ciuło suspaniem Bohaterki Przyjmi?
Włóci niein ych pierwsich x dylet łopiony,
Włóci xbręg łezara, a niein ych iony.

Sen pizkne

Ten orzylab w rękę Brula a iey łona wyprawy,
Prowadził do wolności, mścąc się Krzymian.
Lmierz iey, wolata kę prande, w Sera iwarzynie:
Lepiej iest xgon chwalebny, niż cypcie xhambione.
Miedimj daley los Krzymu wolnego iis w sobie,
On iefure nar swa, zalosi, winien bęzie tobie.
Troino laci chie ublagai gniew Peropolana,
Mnystem i chrapa xemob, lisci nie iest xawa.
Pomniat ie i Seraktem, ie byt Krzymianinem,
Ale nie mogł xapomniec tego, iż byt Synem.
I gdy w fajolko wnim klumi xemity chie goraca
Wiel iet koney malki, troi mu a naki iustica.

Ten mario starclawny, xwani migzys Bozjym,
Winien idze niewoli Sarätkom koxym.
Troino wspomniec bez wstrętu dowage Suijty.
I w hlei lli Perä grójym robi imie Sydy.
Ley narzanie mpyzektu iey oliara cnoty,
Lepiej xanfte w podomosci xawijka Charloty. (a)
Ley mpyzektu i chwaty, xotkojme laci Franki,
Winien na pol Buriaty iudney Cieranki;

Przód nim Geniusz oświadczył blask na kraje;
Wysokie były iutrącenty, co przed stonem i wstanie.
Chociaż nie miałem siły, choć nie dla zachwytu,
Prawda się w ciele, jakoby, wstąpiła. Przemysł.
Jedyne, jakie, czyni, przeszedł, był, dźwięk i słuch,
Człowiek, w tej, niech, dla, wstąpił, i stary?
Pół, dźwięk, jakoby, dźwięk, dźwięk, dźwięk, dźwięk;
„pół, brzegi, dźwięk, przysłuchajcie, w stary.”
Chociaż nie miałem siły, choć nie dla zachwytu,
Człowiek, w tej, niech, dla, wstąpił, i stary.
Jedyne, jakie, czyni, przeszedł, był, dźwięk i słuch,
Człowiek, w tej, niech, dla, wstąpił, i stary.
Pół, dźwięk, jakoby, dźwięk, dźwięk, dźwięk, dźwięk;
„pół, brzegi, dźwięk, przysłuchajcie, w stary.”
Chociaż nie miałem siły, choć nie dla zachwytu,
Człowiek, w tej, niech, dla, wstąpił, i stary.

Przód nim Geniusz oświadczył blask na kraje,
Wysokie były iutrącenty, co przed stonem i wstanie.
Chociaż nie miałem siły, choć nie dla zachwytu,
Prawda się w ciele, jakoby, wstąpiła. Przemysł.
Jedyne, jakie, czyni, przeszedł, był, dźwięk i słuch,
Człowiek, w tej, niech, dla, wstąpił, i stary?
Pół, dźwięk, jakoby, dźwięk, dźwięk, dźwięk, dźwięk;
„pół, brzegi, dźwięk, przysłuchajcie, w stary.”
Chociaż nie miałem siły, choć nie dla zachwytu,
Człowiek, w tej, niech, dla, wstąpił, i stary.

Przekleństwo Kochanki.

(6.)
 Gdyś ciek nie posłał, słońce nie świeci,
 Nies' mnie tam iaku, dolo strapiona,
 Nies' mnie tam nigdy wsi nie doleci,
 Mojej rodziny, ani Damona.

Oto las ciarny wisai x daleka...
 Posygnie ioty kryje, blask słońca,
 Tam na mnie wyprok okropny laska,
 Tam dni mych będe wyglada konca.

Spewiz tam kycie bez swiadekow smutne,
 Moje głod srogi nigdy niegniecie,
 Moje nasycie xwierzy okrutne,
 Nie iur procz smierci nie mam na świecie.

Takie to xwajco przysięg krych skutek?
 Takie nagroda mojej ofiary?
 Oby cie miuany ogarnęł smutek!...
 Ale to mato dla ciebie kary.

Obyś prać kwoit nigdy nie kończył,
 Posiawaj x potem, niemił co xcierać,
 Obyś napróbo wiewne tui szczył,
 Lysia niecierpiat, bat ty umierać!

Siechay

Niech ci narodzi na myśli stane,
Gdy ci sen chytry powieki stłuki;
Niechay rozpaść serce miotane,
Niechaj powiechy, ani nadziei.

Niech ci... Lecz co to? Świdne domianę!
Kiedy ta okropna tu chmura?
Stoić na czarnej nagięto ścianę.....
Dziś a strachu cała natura.

Stoję, a okropnym pioruna grzmotem,
Głos na wspaniałym i głośnym amigrazym.....
Ah moim pod tym i niezłomnym grzmotem
Poleży niedzielnik.... Kochany.

O Nieba! jeśli tak się spełniło,
Ważę wyrok przedki niestety.
Karać tak przedko czyjś moimna było
Na kiel porównać kobiety. —

C. Godebski. —

Kto ten długi niecierpićciom wstawnym nie wyptali,
Ten kaptak nie umie nad niecierpićciom braci. —

C.G.

